Łódź, 7/III 1899 r.

№ 54.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 23 lutego (7 marca) 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Tomasza z Akw.
Środa Jana Bożego.
Czwartek Franciszki Wd.
Piątek 40 Męczenników.
Sobota Konstantego W.
Niedziela Grzegorza P. D.
Poniedziałek Nicefora B. M.

Wschód g. 6 m. 40.
Zachód g. 5 m. 40
Długość dnia g. 11 m. —.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb. 8	k.
Półrocznie	„ 4	—
Kwartalnie	„ 2	—
Miesięcznie	„ —	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „N a d e s ł a n e“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). R e k l a m y i N e k r o l o g i po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Miłegosta.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Właściciel Kuźnic“ komedya w 5-ciu aktach Ohneta. Występ p. Heleny Marcello. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KONCERT Wierzbiłłowicza w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej.

Słów kilka o „Ziemi obiecanej“.*)

I.

W numerach 5, 6, 7 i 8 „Prawdy“ z r. b., p. Maurycy Badior, rozbierając krytycznie powieść St. Reymonta „Ziemia obiecana“, opartą na tle stosunków łódzkich, pracę swą poprzedza obszernem studyum o Łodzi. Sz. krytyk stylem barwnym kreśli historyę powstania i rozwoju grodu bawełnianego, przed zdumionem okiem ogółu roztacza obraz przeciętnego typu łodzianina z jego znamiennemi cechami i wadami ustrojowemi, a zagłębiając śmiało i badawczo sondę w jego wewnętrznej istocie, rychło dochodzi do nieomylnego przekonania, że ludność Łodzi szwankuje poważnie na zdrowiu, że młody jej organizm nadszarpnęła choroba nieuleczalna.

Sz. krytyk, nie będąc lekarzem, cierpienia tego ściślej nie zdefiniował, sądząc jednakże z wniosków, do jakich p. M. B. w końcu swej pracy dochodzi, przyjąć należy z pewnem prawdopodobieństwem, że mowa tu o stanie chorobowym zbliżonym do „moral insanity“. Medycyna pod tą nazwą pojmuje stan patologiczny, w którym dany osobnik wyzwala się z pod władzy wszelkich hamulców etycznych, w umyśle stopniowo zanika i zaciera się wszelka różnica między dobrem a złem, podniosłem a niskiem, sprawiedliwem a potwornem; indywiduum stopniowo schodzi do poziomu zera moralnego, staje się nieodpowiedzialnem za wszystkie swe postępki, coraz bardziej pogrąża się w kałużach zbrodni i występku, przeistaczając się w „człowieka zbrodniarza“ według Lombroso. Nie mam potrzeby rozwodzić się, że rozpoznanie, pomimo że postawionem zostało przez p. B. na podstawie bezpośredniej obserwacyi, jest z gruntu mylne i fałszywe. Sz. krytyk dla narysowania obrazu Łodzi na palecie swej nagromadził tyle farb ciemnych, że a priori już spodziewać się należało, iż fizyonomia moralna miasta z pod pędzla uprzedzonego malarza odsłoni się ponura i wstrętna. Obraz Łodzi w wykonaniu artystycznem p. B., to olbrzymia plama ciemna, zakrywająca starannie wszelki weselszy punkcik świetlany, pożerająca żarłocznie każden pogodniejszy i jaśniejszy promień radosny. Nie występuję bynajmniej w roli obrońcy Łodzi, powodowany jednakże słusznością i bezstronnością, kategorycznie zaprotestować muszę przeciw nieoględnemu wtłaczaniu piętna hańbiącego na niemiłych dla pana B. czołach łódzkich.

Przez lat 15 praktykując w Łodzi, jako lekarz miałem przystęp ułatwiony do wszystkich warstw ludności, ludności tej przypatrywałem się w najrozmaitszych chwilach życia i na zasadzie również bezpośredniej obserwacyi, śmiem twierdzić, że nie jest ona bynajmniej gorszą ani lepszą, niż w innych miastach; w rojowisku, tak ludnem jak w Łodzi, rzecz naturalna, wydarzają się rozmaite typy i odmiany ludzkie, począwszy od jednostek zupełnie zrównoważonych etycznie, a kończąc na osobnikach, odstręczających zupełnym zanikiem zadatków moralnych, objaw ten jednakże nie może stanowić przywileju specyalnie Łodzi, lecz spostrzegać się daje we wszystkich większych i gęsto zaludnionych ogniskach ludzkich. Łódź w oświetleniu p. B. to zmartwychwstałe, w grzechu zrodzone i w grzechu brnące Sodoma i Gomora, to miasto, w którego piersi zamarły wszystkie szlachetniejsze porywy i dążenia, w którem panuje wszechwładnie jeden tylko kult dla rubla, rozlegają się pieśni dziękczynne na cześć jedynego bóstwa dla złotego cielca.

W Łodzi bowiem: „huczą namiętności krwiożercze, panuje rozprzężenie moralne, parweniuszostwo najlichszego gatunku, indyferentyzm, a nawet idyosynkrazya wobec spraw ogólniejszej natury, kosmopolityzm brutalny, pycha potworna, bo wreszcie Łódź z jej inteligencyą karyerowiczowską i tak do swego środowiska przystosowaną, społecznie bezczynną i na podrzędne wpływem swoim stanowisko zepchniętą, z jej młodzieżą przedwcześnie praktyczną i porywów idealniejszych oraz lotności umysłowej pozbawionej—to wielka skarbnica, z której literatura mogłaby wydobywać, może nieponętne i realizmem swym odrażające, ale nieznane bądź co bądź u nas dotychczas obrazy.“

W brzemiennym tym okresie p. B. skwapliwie nagromadził materyał dowodowy na pozór usprawiedliwiający do rzucenia bezwzględnej klątwy i potępienia na Łódź. Czas i miejsce nie pozwalają mi zbytecznie rozwodzić się nad bezpodstawnością licznych, a ciężkich zarzutów, których p. B. Łodzi nie szczędzi, w imię jednak słuszności nad niektórymi z nich, chociażby pobieżnie, zatrzymać się muszę. W czem p. B. dopatrzył się przejawu krwiożerczych namiętności—trudno odgadnąć. Prawda, że Łódź pamięta czasy, w których po mieście rozbrzmiewały głuche echa często dokonywanych zbrodni lecz i wówczas o wypadkach kanibalizmu nikt nie słyszał. Przestępstw dopuszczały się przeważnie jednostki moralnie zwyrodniałe, t. z pobytowi, którymi roiło się przedmieście Łodzi—Bałuty, a potwornej ich działalności sprzyjała okoliczność, że Łódź rozporządzała zbyt szczupłą policyą.

Obecnie po uwolnieniu się miasta z tego ładunku występnego, po zreformowaniu i liczebnem zwiększeniu składu policyi, statystyka kryminalna wykazuje stanowczy zwrot ku lepszemu. Wobec jednak liczącej jeszcze wielu zwolenników Hobbessowskiej zasady: homo homini lupus, zarówno w Łodzi, jak i w innych miastach, zupełny zanik popędów zbrodniczych do chwili obecnej uważać należy za utopię.

Również i rozprzężenia moralnego, większego, niż gdzieindziej, stanowczo nie znajduję, pod tym względem pozwoliłbym sobie nawet wystąpić, jako orędownik Łodzi, i wygłosić przekonanie wprost przeciwne, a mianowicie o istnieniu objawów, wskazujących raczej na większą spoistość etyczną.

Paradoksalne na pozór twierdzenie to znajduje objaśnienie w odrębnych warunkach miejscowych. Praca pochłania tu wszystko i zdwaja rozkosz zasłużonego wypoczynku. Miasto, liczące zaledwie kilka dziesiątków lat istnienia, nie rozporządza jeszcze rozległym arsenałem środków pomysłowych, obliczonych na stałe dostarczanie znudzonym próżniakom najróżnorodniejszych rozrywek, wolnem jest od licznych pokus, w które obfitują stolice, nie posiada jeszcze tego wybrednego i wysubtelizowanego smaku, który stale pożąda coraz silniejszych podniet i pobudzeń.

Dążąc wytrwale do wywalczenia sobie i rodzinie dobrobytu i szczęścia, pracy przeciętny łodzianin ślubuje dozgonną wierność i w jej uszlachetniającym wpływie znajduje dzielną opokę i tarczę przeciw rozprzężeniu moralnemu.

Że w świecie handlowym istnieje kult zbyt wybujały dla rubla, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, w zjawisku tem przejawia się energia, ciążącej obecnie nad ludzkością siły brutalnej—kapitalizmu.

Dojść do bogactwa, znaczy zapewnić sobie

---

*) Odpowiedź na artykuł p. M. Badiora o „Ziemi obiecanej“ Prawda Nr. 5, 6, 7 i 8 r. b.

w trawiącej walce o byt, pewną przewagę, władzę i siłę, uzyskać względną samodzielność i zabezpieczyć się do pewnego stopnia przed wieczną trwogą o niepewne jutro.

Kupców, handlujących z pobudek czystej i platonicznej miłości ku bliźnim, pracujących gorączkowo dla zbawienia duszy grzesznej ludzkości, lub dla urzeczywistnienia pobożnych życzeń idealistów i filozofów, zarówno p. B. jak i ja, małośmy widzieli, nie posiada ich też Łódź.

Chęć szybkiego wzbogacenia się stanowi główny cel zabiegów klasy handlowej zarówno w Łodzi jak i w innych ogniskach przemysłu, że chęć ta w oponowanym przez nią osobniku przytłumia nieraz czyste zasady sprawiedliwości, zakłóca równowagę etyczną i strąca na bezdroża, wiodące często do występku — jest faktem nie podlegającym wątpliwości.

W Łodzi wypadki te szybciej wychodzą na jaw, gdyż mimo pozorów wielkiego miasta, Łódź właściwie do obecnej chwili nie zatraciła cech partykularza, tu wszyscy się znają, każde wydarzenie lotem błyskawicy przebiega miasto i długo pod korcem ukryć się nie zdoła.

Opinia więc publiczna częściej bywa zaalarmowaną każdym wybrykiem przestępnym w świecie handlowym, niż w wielkich miastach, w których bardziej złożona maszyna społeczna uwagę powszechną stale rozprasza i zaprząta, ciągle wytwarzającemi się nowemi przejawami życia zbiorowego.

Zgadzam się z p. B., że w Łodzi kwitnie parweniuszostwo, dodam tylko, że wszędzie, gdzie z zaletą tą się spotykamy, jest ona lichego gatunku.

Jednostka, którą szczęśliwe prądy wyniosły na stanowisko zbyt wygórowane, która zbyt szybko rzucona została w otoczenie, do jakiego nie dorosła i nie zdążyła się jeszcze przystosować jest wszędzie śmieszną, o ile pragnie odegrywać rolę, przewyższającą skromne i ubożuchne jej zasoby duchowe.

Wada ta w miastach stołecznych dzielnie bywa zwalczaną, szybko bowiem powtarzające i doskonalące się formy towarzyskie stłumiają zbyt bujne jej przejawy, samych zaś parweniuszów, z obawy przed ogólnem szyderstwem i ośmieszaniem, łatwiej utrzymują w karbach posłuszeństwa, niż w miastach mniejszych, w których stosunki społeczne odznaczają się jeszcze charakterem zbyt pierwotnym i nieokrzesanym.

Dr. Ludwik Przedborski.

POGLĄD NA OBECNY STAN

zwalczania suchot płucnych

podał

dr. Artur Jaruntowski.

(Dalszy ciąg).

Zachodzi najpierw pytanie, jaki jest właściwie cel tego rodzaju sanatoryj? Cel ich jest trojaki, a mianowicie: 1) odosobnianie chorych piersiowych, którzy w domu przez nieostrożne obchodzenie się z plwociną, zawierającą laseczniki gruźlicze, tak pomiędzy otoczeniem, jak przedewszystkiem we własnej rodzinie zarazę szerzyć mogą; 2) zapoznawanie chorych z zasadami hygienicznemi, tak ważnemi dla suchotników; 3) cel najważniejszy, leczenie ich, ażeby o ile możności stali się znowu zdolnymi do pracy. Że gruźlica płuc jest chorobą uleczalną i że wyleczenie z choroby tej najprędzej w zakładzie da się osiągnąć, nie podlega dzisiaj żadnej wątpliwości. Dane statystyczne ze zakładów dla zamożnych — Goerbersdorfu i Falkensteinu — wykazują przeciętnie 25 proc. wyleczeń, nie uwzględniając przytem przypadków polepszenia, które są liczniejsze i często co do trwałości wyleczeniu się równają. W sanatoryach ludowych można osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty dla tego, że do sanatoryj tych tylko lekko chorzy są wysyłani, a zmiana całego trybu życia ich tak wielka. Dotychczasowe dane statystyczne ze sanatoryj ludowych wykazują też, że $^2/_3$ chorych piersiowych, ze skutecznym wynikiem leczenia zakład opuszczają. Państwowy urząd zabezpieczeń w Niemczech podaje na kilka tysięcy przypadków, leczonych w zakładach w roku 1897, 51 proc. wyleczeń.

Drugie pytanie w sprawie zakładania sanatoryj ludowych dotyczy strony materyalnej, mianowicie, skąd brać fundusze na budowanie oraz utrzymywanie tego rodzaju sanatoryj? Koszty wybudowania i urządzenia sanatoryum na 100 osób obliczono na 300,000 marek, koszty zaś utrzymania pojedyńczego chorego na $2\frac{1}{2}$ marki dziennie przy 2—3-miesięcznej kuracyi.

Sumy te, jakkolwiek znaczne, zebrać można, jeżeli tak państwo, jak i pojedyńcze prowincye, oraz gminy, mianowicie większych miast, dalej kasy chorych i zakłady zabezpieczenia na starość i niemoc, w końcu prywatne, w celu tym pozakładane stowarzyszenia, sprawą tą zająć się zechcą.

Że w Niemczech rząd zakładanie sanatoryj proteguje, o tem świadczy rozporządzenie senatu hamburskiego, który wyznaczył roczną zapomogę w ilości 60 tysięcy marek na pięć lat mającemu powstać zakładowi dla chorych piersiowych miasta Hamburga. Jak każda prowincya posiada własne zakłady dla chorych umysłowych, tak samo powinny w niej istnieć osobne sanatorya dla chorych piersiowych; ci ostatni bowiem są dla otoczenia tak samo niebezpieczni jak pierwsi; tylko że u nich jest niebezpieczeństwo to skryte, u chorych umysłowych jawne.

O ile zadaniem większych miast jest dbać o chorych piersiowych wykazał prof. Leyden, podług którego miasta winny zwalczać gruźlicę przez wysyłanie lekko chorych do specyalnych sanatoryj, przez umieszczanie ciężko chorych w osobnych oddziałach ogólnych szpitali miejskich, w końcu przez specyalistyczne leczenie polikliniczne. Głównem źródłem, z którego fundusze na utrzymywanie chorych piersiowych w sanatoryach czerpać można, są w Niemczech kasy chorych, a mianowicie zakłady zabezpieczenia na starość i niemoc (Invaliditäts- und Altersversicherungs-Anstalten). Do zakładów tych należeć musi każdy zarobkujący od 16 roku życia, którego dochody wynoszą mniej niż 2000 mr. Paragraf 12 ustaw zakładów tych powiada, że zakładom przysługuje prawo przedsięwzięcia u chorego członka kuracyi, jeżeli wskutek choroby niezdolność zarobkowania nastąpić może. Na podstawie więc paragrafu tego zakłady wysyłają na koszt swój chorych piersiowych do sanatoryj; w roku 1896 naprzykład wysłanych zostało 2136 chorych. Hanseatycki zakład wybudował nawet własne sanatoryum w Boguminie. Poznański zakład zabezpieczenia na starość i niemoc wysyła chorych swych do sanatoryum Brehmer'a albo Weicker'a do Goerbersdorfu.

(Dok. nast.)

Kronika.

Etat parafii ewangelickiej Św. Trójcy, projekt którego w swoim czasie podaliśmy szczegółowo, został przez rząd gubernialny piotrkowski zatwierdzony.

Rozkład składek, dołączony do etatu, również został przez rząd gubernialny zaakceptowany.

Komunikacya Łódź-Kalisz. Z chwilą wprowadzenia w Łodzi tramwajów elektrycznych na linii od Starego miasta do Rynku Geyera, kursujące dawniej na tej przestrzeni wehikuły nie znalazły pasażerów i stały się zbytecznymi dla Łodzi.

Wobec tego przedsiębiorcy wehikułów zaprowadzili komunikacyę omnibusową pomiędzy Łodzią i Kaliszem.

Omnibusy te wyjeżdżają jedynie wtedy, gdy zbierze się dostateczna liczba pasażerów.

---

25)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg—patrz № 50).

Magnata! Paweł Darsan był nim w każdym calu: — twarz, zawsze przypominająca Henryka IV, z czołem otwartem, o oczach niebieskich, o zaroście i włosach ryżawych, nieco siwiejących. Magnat, ale republikanin, i to republikanin starej daty, lubo opowiadano, że w Béarn, nazwisko Darsanów przywiązane było ongi do ziemi feudalnej ale, bardzo dumny, że samemu sobie zawdzięczał znaczny majątek i wybitne stanowisko społeczne, oburzał się na wszystko, co nie było połączone z zasługą osobistą. I to wielkie pojęcie, jakie, w naiwności ducha miał o sobie samym, jako o człowieku bez zarzutu i wartości niepospolitej, czyniło zeń postać nadzwyczaj sztywną; z drugiej strony był dobrym i lubiał gdy mówiono, że jest ojcem swoich podwładnych.

— Ojcem swoich podwładnych? — zawołał pewnego razu Parnet, po rozmowie z Darsanem:— na sposób starożytny zapewne!

Ach! jakże ten człowiek sztywny, surowy, pedant, przestrzegający porządku, praw rodzinnych, jakże się różnił od romansowego i pełnego żaru kochanka, który przed osiemnastu laty niespełna chciał porwać baronową Koëllek, jedynie tylko dla zadowolenia namiętności, która wówczas była w nim silniejszą ponad wszystko inne!

Ale któryż mężczyzna pięćdziesięcioletni chciałby poznać siebie w postaci młodości?

Dziś jedyną myślą Pawła Darsana były dzieci: — Gaston pasierb i Henryka, córka rodzona. Henryka dotąd była prawie ukryta przed światem; bal wydano właśnie z powodu ukończenia przez nią lat dwudziestu jeden.

Wydawała się zresztą, w tej świeżości pączka różanego, na lat ośmnaście najwyżej. Znała tylko dwóch mężczyzn: Gastona i Jerzego. Inni, radca, malarze, goście — to nie byli mężczyźni, ale poprostu przyjaciele domu. Kochała tedy całem sercem młodego dziewczęcia Jerzego i Gastona. O miłości dla ojca nie myślała nawet wcale, stanowiło to bowiem jej naturę, ale umiała doskonale kłaść nacisk na swoje uczucia względem macochy:

— Moja droga mateczka, ubóstwiam ją!

Czyż wreszcie nie dla tego jej ojciec pojął ją za żonę, ażeby zrobić z niej matkę swojej córki? I dla tego, sądziła, ażeby dać jej brata...,

Bo brata w nim widziała, chociaż związku krwi nie było między nimi. I nikt nigdy nie zauważył różnicy w traktowaniu tych dwojga dzieci ze stron obu.

Gaston miał już lat 26. Pomimo bujnej fantazyi, pomimo przyrodzonej duszy artystycznej, Darsan, który przyjmował, który chełpił się tem, że przyjmuje artystów, chciał, ażeby jego pasierb został kupcem i objął kierunek przedsiębiorstwa po nim; i wtedy to poraz pierwszy te dwa charaktery stanęły przeciwko sobie. Gaston bowiem był niedołężnym urzędnikiem, który za nic w świecie nie mógł się przyzwyczaić do regularnego odwiedzania biura.

— Powinniby mi być za to wdzięczni, — twierdził:—popełniam bowiem tylko same niedorzeczności!

Darsan często rozpoczynał gderania, które nie bez trudu powstrzymywały spojrzenia żony i Henryki.

— Gaston,—mówił kiedyś,—powinienby brać przykład z Parneta... Parnet jest wybornym urzędnikiem i ma wielką przyszłość przed sobą co mu wcale nie przeszkadza do oddawania się zabawom i przyjemnościom w chwilach wolnych.

Paweł spadł pewnego dnia z Gaskonii z listem rekomendacyjnym do Pawła Darsana. Wysoki, chudy, kościsty, o bystrych szarych oczkach, o bródce d'Artagnana, żywy, z temperamentem artysty, nieco zbyt gadatliwy ale mówiący zawsze do rzeczy, lubiący bezwiednie przyjemności życia i towarzystwo kobiet, rychło zdołał ująć całą rodzinę, wady jego bowiem i bujności charakteru były pokryte werniksem wychowania starej daty.

Darsan przyjął go za urzędnika, który szybko przebiegł pierwsze stopnie i stał się domownikiem, niezbędnym w rodzinie. Był tak serdeczny, tak oddany i tak dobrze załatwiał zlecenia... Dawniejsi przyjaciele domu przyzwyczajali się doń potrosze, zapomniano o wadach, jakie miał po przyjeździe do Paryża.

(d. c. n.)

Z sekcyi technicznej. Zarząd sekcyi technicznej zawiadamia, że zwyczajne posiedzenie członków odbędzie się w lokalu sekcyi (w Grand-Hotelu) w dniu 10 marca o godzinie 8½ wieczorem. Porządek dzienny: 1) P. K. Arkuszewski — sprawozdanie z pism: „Inżynier zdrowotny" i z „Czasopisma dla techniki ogrzewalnej i wodociągowej". 2) P. E. Rosenthal — Kilka słów o samoprząśnicy obrączkowej. 3) Drobne wiadomości i sprawy bieżące.

Teatr. Z przyczyn niezależnych od dyrekcyi teatralnej w repertuarze zapowiedzianym na tydzień bieżący zejść musiały pewne zmiany, a mianowicie:

w środę, to jestto jutro odegraną będzie komedya I. Ohneta „Właściciel kuźnic," w której w roli Klary wystąpi pani Helena Marcello.

W czwartek przedstawienia niema;

W piątek „Nasi najserdeczniejsi," komedya Wiktoryna Sardou z panią Heleną Marcello.

W sobotę i niedzielę „Odetta" z panią Marcello; w niedzielę po południu „Mąż z grzeczności" komedya Abramowicza i Ruszkowskiego.

Benefis. Benefis p. Michała Szoberta, wyznaczony na wtorek przyszłego tygodnia, budzi powszechne zainteresowanie nietylko z racyi osoby benefisanta, utalentowanego artysty dramatycznego, cieszącego się u łodzian dużą sympatyą, lecz i z racyi wyboru sztuki „Ryszard III," uważanej powszechnie za arcydzieło Szekspira, a niegranej dotychczas w całości na scenach Królestwa Polskiego.

Tematu do tej wspaniałej tragedyi zaczerpnął Szekspir z historyi Anglii z dziejów Ryszarda III Garbatego, panującego od r. 1489—1485 po Edwardzie IV, którego syna Edwarda V, usunął od tronu i kazał zamordować obu swych synowców. Szekspir przedstawia Ryszarda, którego grać będzie p. Szobert, jako wyniosłego zbrodniarza.

Cyrano de Bergerac ujrzy światło kinkietów na naszej scenie zaraz po Wielkiej Nocy.

Wczoraj mieliśmy ... niało ...

powiedniejszych po temu godzinach urządzane — po południu w dni świąteczne.

Czynią one podwójną korzyść: dostarczają bowiem instytucyi dobroczynnej zawsze potrzebnych jej funduszów, bo biedy zawsze więcej, niżeli środków do poratowania jej; z drugiej strony dostarczają szerokim masom szlachetnej rozrywki, podnoszącej ich poziom etyczny przez żywe słowo w pięknej formie podniosłe niecące myśli. To też projekt Towarzystwa dobroczynności, na zasadzie którego ludzie dobrej woli zorganizowali szereg przedstawień amatorskich popularnych, zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie.

Ceny biletów na przedstawienia te, które odbywać się będą w niedzielę o 3 popołudniu w teatrze Selina przy ulicy Konstantynowskiej, ustanowiono jak następuje: Loże po rubli 2 k. 50, krzesła w 1 i 2 rzędzie po rb. 1, od 3 do 8 rzędu po kop. 50, od 9 do 14 po kop. 30, od 15 do 20 po kop. 20, krzesła boczne po 30 kop., amfiteatr w 1 rzędzie po 20 kop., w 2 do 8 po 15 k., w 9 do 14 po 10 kop., galerya numerowana po 10 kop., nienumerowana po 5 kop., wejście na parter 10 kop.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w niedzielę, w dzień Ś-go Józefa, 19 b. m., złożą się zaś na nie jednoaktówki: „W gabinecie doktora", Dolińskiego; „Farbiarze", Walewskiego i obrazek ludowy „Wigilia Ś-go Andrzeja", Dominika.

Bilety nabywać już można w sklepach Wężyka przy ulicy Piotrkowskiej № 3 i W. Nowackiego i Berlacha № 93.

Na następne przedstawienia wybrano: „Posażną Jedynaczkę", Fredry (syna); „Na przekór" Z. Przybylskiego; „Chłopi arystokraci", Anczyca; „Majster i czeladnik" Korzeniowskiego i „Okrężne" Korzeniowskiego.

Reżyseryę prowadzą artyści dramatyczni teatru łódzkiego pp. Antoni Różański i Michał Tarasiewicz oraz były a zasłużony dyrektor teatru polskiego p. Józef Texel.

...

jaknajwyższe, z drugiej zaś strony nie dopuszczając przez różne manipulacye producentów do bezpośredniego zetknięcia się z konsumentami ofiarują im ceny jaknajniższe.

Na tego rodzaju wyzysk jedynem lekarstwem byłaby spółka właścicieli ziemskich, którzyby, zawiązawszy bezpośrednie stosunki z fabrykami, pominęli faktorów, a tem samem uregulowała ceny więcej zgodnie i z dobrze pojętym interesem producentów i nabywców.

Skrzynki pocztowe. Naczelnik poczty i telegrafu w Łodzi zawiadamia nas, że korespondencye opuszczane do skrzynek pocztowych, umieszczanych na rogach ulic, wyjmowane będą przez pocztę, dla wysłania ich wedle przeznaczenia, trzy razy w ciągu doby, a mianowicie: między godzinami 9 a 10 rano, 1 a 2 w południe i 7-mą a 8 wieczorem.

Korespondencye te wyprawiane będą na wszystkie trakty kolejami żelaznemi od godz. 1 m. 41 w południe, o 5 m. 40 po południu i 8 m. 41 wieczorem specyalnie przez Aleksandrów pograniczny do Niemiec, tudzież o 12 m. 35 w nocy.

Korespondencye wrzucane do skrzynki w urzędzie powiatowym lub przy drzwiach urzędu wyjmowane będą co pół godziny i wyprawiane pierwszą odchodzącą pocztą, wieczorem zaś po raz ostatni o 10 wieczorem.

Z Pabianic. Na ogólnem posiedzeniu Towarzystwa pracowników handlowych i przemysłowych w Pabianicach, było obecnych 48 członków rzeczywistych z ogólnej ich liczby 64. Na posiedzeniu tem dokonano wyborów w rezultacie których powołano: na przewodniczącego p. Ludwika Kindlera, na sekretarza p. Hermana Thorner, na członków zaś zarządu pp. Ottona Fiedlera, Ludwika Hielle, Teofila Laudyna, Arthura Handelsmana i Jana Procnera; na kandydatów: pp. F. Jerleckiego, L. Knothe i K. Perkowskiego. Do komisyi rewizyjnej powołani zostali pp. P. Altenberger, W. ...mielewski i Tadeusz Baruch.

...4 członków rzeczywistych, którzy ...wyszenie liczy 12 ... 235.

KASA LITERACKA.

—:—

„Kuryer Warszawski“ pisze:

„Już poprzednio podzieliliśmy się z czytelnikami miłą nowiną—miłą zwłaszcza dla wszystkich pracowników pióra: projekt warszawskiej kasy przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy doczekał się zatwierdzenia władzy i wczoraj egzemplarz statutu zatwierdzonego w dniu 24 lutego, nadszedł już do Warszawy do biura generał-gubernatora.

Tak więc upragniony oddawna projekt utworzenia instytucyi samopomocy korporacyjnej dochodzi do skutku.

Każdy, komu znane są bliżej warunki pracy literackiej i dziennikarskiej u nas, zrozumie łacno potrzebę i pożytek nowej instytucyi. Literat i dziennikarz polski pracuje na niwie, która zaledwie w wyjątkowych wypadkach zapewnić może dostatnie warunki bytu. Dla większości zaś pracowników pióra u nas korzystne warunki materyalne są mytem niedoścignionem, a natomiast chlebem powszednim jest ustawiczna troska o jutro i obawa ruiny i niedoli, na wypadek choroby, lub czasowej niezdolności do pracy.

W tych warunkach nie dziw, że myśl zabezpieczenia bytu literatów i dziennikarzy, przez stworzenie instytucyi, która ułatwiłaby w okresie lepszego powodzenia gromadzenie zasobów na przyszłość, a w godzinie niedostatku zapewniłaby pomoc doraźną, na zasadach wzajemności korporacyjnej opartą,—że myśl tę podniesiono u nas oddawna.

Pierwsze usiłowania w tym kierunku były podjęte już przed ćwierć wiekiem, kiedy (w roku 1874), z inicyatywy i przy głównym udziale Juljana Ochrowicza, wypracowano projekt ustawy „warszawskiego towarzystwa wzajem... mocy literatów...

... wie. Na zaproszenie naszej redakcyi przybyło podówczas około siedemdziesięciu pracowników pióra (z różnych kół i obozów naszego piśmiennictwa), którzy jednozgodnie uznali potrzebę ponowienia starań nad ufundowaniem instytucyi przezorności pomocy, w celu zaś bliższego rozpoznania tej-sprawy i opracowania projektu statutu wydelegowali komisyę, złożoną z panów: ks. rektora Zygmunta Chełmickiego, Antoniego Donimirskiego, Ludomira Grendyszyńskiego, Stanisława Kempnera, adw. Henryka Konica, redaktora Stanisława Libickiego, redaktora Franciszka Nowodworskiego i adwokata Emila Waydla.

Komisya ta odbyła około 20-tu posiedzeń i wypracowała projekt ustawy, złożony z 65 paragrafów, który jednak następnie sama częściowo zmieniła i skróciła, zamykając całość ustawy w 48 paragrafach.

W dniu 20 czerwca 1888 r. w lokalu redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ zebrało się znowu około 40-tu naszych literatów i publicystów, celem ostatecznej narady nad tym projektem i nad wyborem osób, mających podpisać podanie o zatwierdzenie ustawy. Przedyskutowano wtedy w ogólnym zarysie cały projekt i poczyniono nad nim uwagi co do potrzeby niektórych drobniejszych modyfikacyj, przekazując zaproszonej poprzednio komisyi zarówno wprowadzenie do projektu wskazanych zmian, jako też ostateczne ustalenie redakcyi i podjęcie wszelkich kroków i starań co do złożenia podania i wyjednania zatwierdzenia ustawy.

Dalsze starania przygotowawcze zajęły jeszcze nieco czasu, a w końcu września 1897 roku statut i podanie do J. O. Generał-Gubernatora o wyjednanie zatwierdzenia projektowanej ustawy były ostatecznie wygotowane.

Podanie to, w krótkim zarysie uzasadniające palącą potrzebę takiej instytucyi dla literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, a podpisane ... literatów, w dniu 12 pa...

... w powietrzu; promienie Roentgena i ich zastosowanie, wreszcie „Głos i fizyczne zasady muzyki“, o których mówić będzie p. Włodzimierz Włodarski, po raz pierwszy wstępujący na mównicę.

Z estetyki pan Maryan Massonius wypowie: „O nauce i krytyce estetycznej“, p. Antoni Austen zaś, który w r. z. miał odczyt „O impresyonizmie“, mówić będzie na temat: „Artysta, krytyk i publiczność“, oraz „Główne prądy w sztuce, w drugiej połowie XIX wieku“. Dla wypowiedzenia tych odczytów p. Austen nie odmówił przybycia do Warszawy z Paryża.

Bilety na odczyty w cenie po rbl. 1 i po kop. 75, 50, 25 i 10, sprzedawane będą w kancelaryi Muzeum, poczynając od 9 marca r. b., w godzinach od 10 rb. do 4 po poł. i od 6 do 8 wiecz., w niedzielę zaś i święta od 10 zrana do 1 po poł.

Obsługa żeńska. W pociągach osobowych kolei petersbursko-warszawskiej, krążących pomiędzy Warszawą a Petersburgiem, zaprowadzono obsługę kobiecą do czyszczenia wagonów a głównie w celu dania służbie pociągowej dostępu do przedziałów damskich, dokąd konduktorom bez potrzeby kontroli biletów wejście jest wzbronione. Obecnie kobietom tym polecono trzymać na żądanie podróżnych, za opłatą kopiejek 10, mydła toaletowe i ręczniki. Ręczniki stanowią własność kolejową, a mydła dostarczają posługaczki, powiększając tem swój zarobek. Przedtem kobiety posługujące dostarczały podróżnym herbaty z mlekiem lub cytryną, lecz bez żadnych zakąsek, stanowi to bowiem wyłączność dzierżawców bufetów stacyjnych; obecnie wszakże posługaczki owe zaniechały tego handlu, a jedynie roznoszą w pociągach kuryerskich i pośpiesznych herbatę, braną od konduktorów wagonów sypialnych, w których to wagonach znajdują się samowary i całkowity serwis stołowy na potrzeby podróżnych. Cena za szklankę herbaty w pociągach wynosi kop. 10 ... również ... w

współudziałowi p. Janowskiego, dyrektora miejscowej trupy teatralnej, i kilku uproszonych pań, losy biednych uczniów, których rodzice lub opiekunowie nie byli w stanie opłacić zaległe wpisy szkolne, zostały uratowane.

Z przedstawienia teatralnego, danego w tym celu, uzyskano funduszu 820 rubli. Odegrano komedyę Bałuckiego „Za piękna żonka“, a dodać można, że odegrano ją koncertowo.

Księstwo Łowickie. „Kuryer Warszawski“ donosi, że powstał projekt przeniesienia biur administracyi Księstwa Łowickiego ze Skierniewic do Warszawy.

Łowicz. W dniu 1 b. m., w obecności naczelnika powiatu p. Budziłowicza i licznie zebranych członków, nastąpiło otwarcie nowoutworzonej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Po nabożeństwie w kolegiacie łowickiej, uczestnicy zebrali się w lokalu zarządu, poczem odbyło się poświęcenie lokalu, którego dopełnił ks. prałat Łasicki.

Obecnie kapitał kasy wynosi 2,175 rb., złożone przez 74 uczestników. Wkrótce jednak suma ta znacznie się powiększy, gdyż z Banku Państwa będzie przelana suma około 8,000 rb., stanowiąca pół części funduszów po b. kasie „mons pietatit“, utworzonej w XVI wieku przez b. arcybiskupów gnieźnieńskich. Nadto obywatele miejscowi pp. Konopaccy ofiarowali na rzecz kasy 1,000 rb.

W skład zarządu nowej kasy weszli pp.: Skoczyński, Grochowski i Rosenblum, a na zastępców pp. Ostrowski i Smigielski. Do rady wybrano pp.: F. Zalewskiego (prezes), A. Prażmowskiego, W. Tarczyńskiego, A. Fickiego, R. Szabłowskiego i A. Wyrzykowskiego.

Z PETERSBURGA.

— Tekst nowego prawa, którego mocą powstaje w naszym kraju instytucya inspektorów szkół ludowych, opiewa, co następuje:

Z d. 1 (13-ym) stycznia 1899-go r. ma być utworzonych w okręgu naukowym warszawskim 12 posad inspektorów szkół ludowych (w dyrekcyach warszawskiej i łódzkiej po 2, w innych po 1-ej) i jedna posada pomocnika inspektora szkół miasta Warszawy, z płacą dla każdej z tych posad 2,000 rubli rocznie (1,500 płaca i 500 rubli na wyjazdy), oraz druga posada pisarza w kancelaryi inspektora szkół m. Warszawy z płacą 300 rubli rocznie bez praw służbowych, o ile pisarz nie należy już do stowarzyszenia emerytalnego w Królestwie Polskiem. Płace inspektora szkół m. Warszawy podnieść do sumy 3,000 rubli, a referenta kancelaryi — 900 rubli rocznie, wreszcie sumę na wydatki kancelaryi — 50 rubli.

— „Now. wr.“ wraca po raz czwarty do interesującej dziś całą prasę sprawy kalendarza.

„Doniosłość państwową reformy kalendarza — pisze dziennik petersburski — odczuwa nawet akademia nauk skoro złożyła Cesarzowi Mikołajowi I-mu raport „o konieczności i korzyściach reformy naszego kalendarza“. Akademia projektowała wówczas dokonać zmian w sposób prosty, odrazu wykreślając dni 12. Zresztą reforma kalendarza w Rosyi nie będzie pierwszą. Dawniej nowy rok rozpoczynał się w Rosyi od 1 marca, później od 1 września (licząc od stworzenia świata), Piotr Wielki przeniósł tę datę na dzień 1 stycznia, a wszystkie te zmiany przeszły bez wrażenia. Dziś najlepsza pora do nowej reformy. Za rok różnica będzie czynić już 13 dni, a 13 dni — to wszak pół miesiąca“!

— Departament policyi ministeryum spraw wewnętrznych jak donoszą „Birż. wied.“, zawiadomił policyę w Ekaterynosławiu, że medale bronzowe z wizerunkami z jednej strony Dreyfusa, z drugiej Zoli są w sprzedaży zakazane, a więc i rozpowszechnianie ich wśród ludności wzbronione.

— Według obliczeń ministeryum oświaty, jak donoszą „Petersb. wied.“, liczba już istniejących uczelni technicznych nie zaspakaja wszystkich potrzeb, pomimo że w r. z. przybyły dwie nowe politechniki: oto w r. 1897—1898 nie przyjęto. dla braku miejsca, 824 słuchaczów, którzy zdali egzamin konkursowy, zaś w r. 1898—1899 nie przyjęto 956-ciu.

— W sobotę 25 lutego w „Lutni“ odbył się wieczorek z udziałem Paderewskiego. Mistrz przyjechał dość późno, bo po 11 wieczorem, ponieważ miał tegoż wieczoru koncert w kaplicy Cesarskiej.

U wejścia spotkał go komitet „Lutni“ z prezesem, p. Nowakowskim, na czele. Zjawienie się naszego znakomitego rodaka wzbudziło ogólną radość, tem bardziej, że dla większości obecnych było niespodzianką. Na ten dzień był naznaczony koncert chóru „Lutni“, ale po przybyciu Paderewskiego został odłożony. Na ogólne prośby mistrz zasiadł do fortepianu i wykonał, jak zawsze, cudownie następujące utwory: 1) Mazurek, 2) Nocturne, 3) Walce Szopena i swoje, 4) Menuet, 5) Nocturne i 6) Cracovienne Fantastique. Długo nie mogli się uspokoić zachwyceni słuchacze i bardzo natarczywie (nawet za bardzo) upraszali mistrza o bisowanie, ale ten wymawiał się zmęczeniem i wkrótce też opuścił salony „Lutni“.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Uzbrojenia angielskie.

W ciągu rozpraw nad budżetem wojskowym sekretarz parlamentarny ministeryum wojny, Wyndham oznajmił, że rząd nie zamierza przedsiębrać znaczniejszych zmian w programie reform 1898/9 r., który musi być dopiero wypróbowanym. Jednakże armia musi nietylko wystarczać do obrony Indyj, lecz być przygotowaną i na wypadek wielkiej wojny, przewidywanie której nakazuje liczyć się z ewentualnością wylądowania nieprzyjaciela w Anglii.

Mówca sądzi, że są to bardzo odległe przypuszczenia, atoli armia powinna być na to przygotowaną. Nadto naczelny wódz musi posiadać siły nietylko do obrony, lecz i do najazdu. Dlatego rząd pragnie mieć armię, złożoną z czterech niezależnych brygad kawaleryi i trzech korpusów piechoty. Co do artyleryi, to będą utworzone nowe baterye, po 5 rocznie w ciągu dwóch lat, tak, że liczba bateryj wzrośnie z 44 do 54. Właściwe sfery specyalne zajmują się także studyami reform w przechowywaniu i rozdzielaniu amunicyi.

Z objętej programem z roku 1895 formacyi 9 nowych batalionów, sformowano już 5, a 4 pozostałe będą niebawem utworzone.

Plan mobilizacyjny powołania dwóch korpusów jest taki, że wojska natychmiast mogą ruszyć w pole.

Od roku 1860 nigdy Anglia nie miała tyle wojska pod bronią, jak obecnie. Campbell-Bannerman sądzi, że kwestya powiększenia armii i floty zależy od polityki państwa. Gdy się przyjmuje wielkie zobowiązania we wszystkich częściach świata, gdy się chce państwo corocznie powiększać—to niezbędną jest także większa armia i flota.

Balfour powiada, że większe koszty na armię i flotę nie są wynikiem polityki rządowej, jeśli bowiem odpowiedzialność państwowa wzrosła w ostatnich czasach, to w gruncie rzeczy — w tem samem położeniu znajdują się i inne państwa.

Rozmiary uzbrojeń Anglii nie są zależne od polityki rządu, lecz od rozwoju handlu angielskiego i od powiększania flot innych mocarstw. Nie jest winą rządu, że wyrastają stąd niebezpieczeństwa, ale jest rządu obowiązkiem stawić im czoło. Można ubolewać nad nad wielkością ofiar finansowych na cele uzbrojenia, ale uniknąć ich nie można.

Telegramy.

Petersburg, 7-go marca. Z powodu szkodliwego kierunku wydawnictwa „Wiestnik Jewropy“ który się ujawnił kilkakrotnie w artykułach, dotyczących rozporządzeń rządowych w Finlandyi, a zwłaszcza w artykule Mechelina p. t. „Nowa książka Jeleniewa i uzupełnienia do niej“, zamieszczonym w nr. 12 z r. 1898 i w artykule p. t. „Z kroniki społecznej“ w nr. 2 r. b., minister spraw wewnętrznych postanowił: udzielić wydawnictwu „Wiestnik Jewropy“ drugie ostrzeżenie.

Tulon, 6 marca. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny prochownia w pobliżu Tulonu wyleciała w powietrze. Wybuch zniszczył dziesięć z trzydziestu domów pobliskiej wioski Lagoubrau Na miejscu katastrofy leży znaczna liczba zabitych i ciężko rannych. Podług dotychczasowego obliczenia wskutek wybuchu znalazło śmierć 70 osób, a przeszło 100 poniosło ciężkie rany. Minister marynarki przesłał na pierwsze potrzeby 10,000 frank.

Tulon, 7 marca. Zapewniają, że w prochowni w Lagourbran było 50,000 kilogr. prochu. Zabitych 60 osób, rannych 110. Usuwanie gruzów idzie bardzo powoli, cała wieś Lagoubran zburzona.

Tulon, 7 marca. Dotąd 80 zabitych odwieziono do szpitalów lub do domów. Z pośród 7 żołnierzy, tworzących wartę przy składzie prochu, czterej zabici, a trzej ciężko ranni. W promieniu dwóch kilometrów wszystko zburzone, domy zwalone, pola zrujnowane. Wybuch zrządził szkody nawet Tulonowi. O cztery kilometry od miejsca wybuchu na przedmieściu Saint-Jean-de-Vare powypadały okna i drzwi.

Tulon, 7 marca. Śledztwo, wszczęte z powodu wybuchu, nie doprowadziło do żadnych rezultatów, wszelkie jednak pogłoski o zamachu nie mają żadnej podstawy. Władze morskie sądzą, iż katastrofa wynikła z powodu rozkładu chemicznego w skrzynce, mieszczącej proch bezdymny. Sąsiednie składy prochu nic nie ucierpiały.

Odesa, 7 marca. Przy rogu ulicy Derybasowskiej i Krasnego Pereułka wybuchł wielki pożar; podczas ratunku kilku strażaków odniosło ciężkie obrażenia, a jeden z brandmajstrów zmarł od ran.

Bruksella, 7 marca. Królowa otrzymała ostatnie Sakramenty.

Madryt, 7 marca. Wczoraj przedstawił się nowy gabinet kortezom, które zostały odroczone i w przeciągu dwóch będą tygodni rozwiązane.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd nie będzie wywierał żadnego nacisku na wyborców i pragnie, aby wynik wyborów był rzeczywistym wyrazem opinii.

Rzym, 7 marca. Papież leży, nie zmieniając wskazanej przez lekarzy pozycyi. Wszystkie organa funkcyonują prawidłowo. Ogólny stan dobry. Bandaż z miejsca operowanego zdjęto, przyczem stwierdzono, że proces leczenia odbywa się normalnie. Odżywianie dostateczne. Ojciec św. przyjmuje pokarm bardzo chętnie. Temperatura 37.9, oddech 22, puls 70.

Rzym, 7 marca. W Watykanie spodziewają, że Ojciec św. niedługo będzie mógł opuścić łoże.

Moskwa, 7 marca. Na stacyi towarowej dr. żel. rysko-orłowskiej, w pociągu osobowym № 6, w wagonie 3 klasy pękła butelka z benzyną, stojąca przy piecu. Wynikł gwałtowny pożar, spaliło się 5 pasażerów, 11 doznało oparzeń.

Pekin, 7 marca. Ministeryum spraw zagranicznych odmówiło żądaniu posła włoskiego co do udzielenia Włochom stacyi morskiej w zatoce Sanmun. Odmowie tej nie przypisują zbyt wielkiego znaczenia, ponieważ wiadomo, że rząd włoski nie cofnie swojego żądania i nie ulega wątpliwości, że układy dojdą do skutku.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Gdy pomimo upływu trzech miesięcznej zwłoki §§ 77 Ustawy Towarzystwa dozwolonej, rata Listopadowa 1898 r. od udzielonych pożyczek, z znacznej ilości nieruchomości zapłaconą nie została, przeto w wykonaniu § 78 Ustawy Dyrekcya musi wystawić zalegające w opłacie rzeczonej raty nieruchomości, na sprzedaż przez publiczną licytacyę. Zawiadamiając o tem właścicieli zalegających nieruchomości, Dyrekcya spodziewa się, że ciż, aby uniknąć znacznych kosztów z zarządzenia sprzedaży nieruchomości wynikających, zechcą bezwłocznie zalegającą ratę do kasy Towarzystwa wnieść.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**

163-1 Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 20 Lutego (4 Marca) 1899 r.

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu w Zgierzu

zawiadamia, że we Środę, dnia 22 Marca r. b. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa odbędzie się

OGÓLNE ZEBRANIE

Porządek dzienny:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898.
2) Zatwierdzenie podziału zysków.
3) Wybory 3-ch członków Rady Towarzystwa, jednego dyrektora Zarządu oraz 3-ch członków Komisyi Rewizyjnej i 3 zastępców.
4) Zatwierdzenie planu działów i budżetu na rok 1899.

Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnisto-przezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbującymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega **wypadaniu włosów)** Hermana Janke „Non plus Ultra" działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann. Konstantynowska № 15. K. Chądzyński, Średnia № 24. P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzyersko-perfum. zakładzie „Adolf" Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzyerskich.

Reprezentacya na Łódź i okolicę H. Neumann, Łódź, Konstantynowska № 15.

203—10—1

OGŁOSZENIE.

50 RUBLI NAGRODY

zapłaci Zarząd fabryczno-łódzkiej drogi żelaznej osobie, która dostarczy do Zarządu drogi skradzione na na stacyi Łódź w nocy z dnia 17 na 18 lutego (1 na 2 marzec) dwa portfele skórzane, zamknięte na kłódki z korespondencyą wewnątrz zawarty. W portfelach tych znajdowały się dwa czeki, na Łódzki Bank Handlowy za № 5167 na sumę 5662 rub. 3 kop. i № 5168 na sumę 11,475 rb. 59 kop.

Wyżej wyszczególnione portfele są długości 21, a szerokości 16 cali, zrobione z czarnej skóry, okute miedzianemi narożnikami, z wyciśniętemi literami Ł. F. Ż. D. i wyrzniętem do adresu otworem, opatrzonem w przezroczyste szkło.

Łódź d. 19 lutego 1899 r.

ZAWIADOMIENIE.

Na zasadzie art. 457 kod. Handl. podaje się do wiadomości publicznej, że Sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem z dnia 16/28 Lutego 1899 roku postanowił ogłosić upadłość kupca łódzkiego **Abrama Laskowskiego** prowadzącego handel drzewem w Łodzi przy ulicy Zgierskiej № 157. Majątek upadłego polecono opieczętować i oddać pod zarząd masy, Sędzią komisarzem mianowany członek sądu H. Kołokołow, kuratorem adwokat przysięgły Tomasz Dębski. Upadły osadzony został w Warszawskim więzieniu za długi. Kurator upadłości adwokat przysięgły T. Dębski, Sędzia komisarz masy upadłości kupca łódzkiego Abrama Laskowskiego na mocy art. 478 kod. Handlowego wzywa wierzycieli tejże masy upadłości, aby w dniu 2/14 Marca 1899 r. o godzinie 1 w południe stawili się osobiście lub przez pełnomocników w gmachu sądu Okręgowego Piotrkowskiego w wydziale przeznaczonym do spraw prowadzonych w porządku uproszczonym w celu przedstawienia sędziemu komisarzowi potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Kurator upadłości

Adw. przys. **Tomasz Dębski.**

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

„KLUCZE"

Stacya Olkusz Guber. Kielecka

Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci przewyższa o wiele normy przepisanej przez Ministeryum Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

HUGO MANNABERG

DO SPRZEDANIA ZARAZ

SKLEP SPOŻYWCZY

z wyrobioną klientelą, egzystujący od lat kilkunastu. Wiadomość w sklepie, ul. Mikołajewska № 18. 4-1

Rocznie 5 rubli w Warszawie. **MELOMAN** Rocznie 6 rubli z przes. pocztową

Nowe czasopismo zawierające najcelniejsze utwory muzyczne krajowych i zagranicznych kompozytorów, wychodzi raz na miesiąc.

Zeszyt II opuścił prasę. Zawiera nowości na fortepian. 1) Serenada z opery Iris, P. Mascagni'ego; 2) Leśny szum—Idylla, F. Braungardt'a; 3) Andante Elegico, F. Scharwenki; 4) Polka, F. Niedar'a; 5) Taniec Hiszpański № 2 na 4 ręce, M. Moszkowskiego i 6) Mazurek na skrzypce, A. Karajewi'ego.

Skład główny i ekspedycya w księgarni M. Arcta w Warszawie, Nowy-Swiat 53.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Warszawie. 194—3—1

Jarmark Wiosenny

w mieście Gubernialnem Piotrkowie na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki uprząż itp.

rozpoczęła się w dniu 22 lutego (6 marca) 1899 r. tj. w poniedziałek.

NOWY KURS TAŃCA

rozpocząłem w **Niedzielę d. 5 marca r. b.** zapisy przyjmuję do przyszłej Niedzieli

A. LIPIŃSKI, Patent. Nauczyciel Tańców

ul. Cegielniana № 52. 2—1

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 po poł.

ZAWADZKA № 4.

POBOCZNE ZAJĘCIE

dla ludzi inteligentnych, mających rozgałęzione stosunki, mogące przy łatwej pracy zapewnić poważny dochód.

Oferty nadsyłać do Warszawy: Poste-restante „Poważny dochód 200".

Pisać Pięknie

w przeciągu 15 lekcyj wyucza

Kaligraf HERMAN

Osoby obojga płci i każdego wieku, po zniżonych cenach, mianowicie: Za jeden kurs **9** rb. zamiast **15** r.

Adres: **Zawadzka N. 27.**

„Maison Margot"

Piotrkowska № 69

poszukuję kompletnie uzdolnionych panien do ubierania kapeluszy za dobrem wynagrodzeniem. 192—3—1

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanteryę meblową; łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ample i abażury, trema, lustra, dywany, chodniki i portyery, maszynki do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowsa № 38, dom Tenenbauma,

Zakład dla chorych na oczy

Dr. W. Garlińskiego

Łódź, Piotrkowska 93.

Otwarty codziennie od godziny 10 zrana do 1 popoł.

Dr. A. Grosglik

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Przemysłowiec i Podstarszy Zgromadzenia Kupieckiego m. Łodzi

po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu w wieku lat 61 w Nicei, w dniu 4 marca 1899 r., o czem ciężko strapiona żona, synowie, córki, synowa, zięciowie i cała rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne ogłoszenia.

BILANS

Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łódzkich

po dzień 31 grudnia 1898 roku.

Stan czynny:

Gotowizna w kasie	96,479.29
Weksle w portfelu	3,503,216.64
Inkasowe weksle w portfelu	12,634.96
Różni debitorowie, należności korrespondentom, etc.	374,981.38
Nieruchomość, za koszty budowy domu i plat	47,000.—
Wartość ruchomości, koszty urządzenia	3,891.87
Papiery procentowe należące do kapitału rezerwowego	225.27
" " " " Kasy	7,483.65
	4,045,913.06

Stan bierny:

Wkłady członków, 3344 udziałów z r. 1897 po 300 rb.	1,003,200.—	
Wkłady członków, 476 udziałów z r. 1898 po 300 rb.	142,800.—	1,146,000.—
Wkłady na rachunek bieżący:		
a) od członków	Rb. 510,752.79	
b) od osób trzecich	" 2,132,058.46	2,642,811.25
Różni kredytorowie, za weksle przyjęte do inkasa etc.		33,968.49
Kapitał rezerwowy		80,876.87
Rachunek zysków i strat, zysk za 1898 rok		142,256.45
		4.045,913.06

Zysk rb. 142,256.45 kp. za rok 1898 podzielony następująco:

10% dywidendy od rb. 1,003,200.—z udz. 1898 r.	rb. 100,320.—
6% od rb. 142,800 z udziałów 1898 r.	" 3,868.46
Odpisano do kapitału rezerwowego	" 5,000.—
" 10% na zużycie ruchomości	" 389.—
Gratyfikacya dla urzędników	" 4,135-—
Procenty należące do zysku 1899 roku	" 28.543.80
	Rb. 142.256.45

Ogłoszenia drobne.

Biuro dzienników przy nowym Rynku № 5, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, tamże potrzebni kolporterzy.

Do oddania na własność dziecię nowonarodzone wyyznania rzymsko-katolickiego. Wiadomość ul. Milsza № 8 m. 7. 3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki. 136—12—1

Młody człowiek znający język ruski i polski pragnie objąć jaką filię, lub też miejsce ekspedytora. Złożyć może za takową kaucyi rb. 300. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod „Młody człowiek“. 135—3—1.

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus“, „Reklama“. (Łandysz). „Nektar‘ wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokafa przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Osoba znająca krój i szycie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty pod lit. osoba. 3—1

Przybłąkał się piesek mały z obrążką na szyi podpalany, z obciętemi uszami, zgłosić się może właściciel pieska na ulicę Piotrkowską 41 m. 50. 131—3—1

Potrzebny uczeń, B. Frank et C-om, Piotrkowska Nr. 7. 1—1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Uczeń gimnazyum udziela korepetycyi, wiadomość w redakcyi Rozwoju. 145—3—1

Wdowa kobieta w sile wieku znająca się na szyciu pragnie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. 2-1

Zaginął dnia 5 marca r. b. chłopiec mający lat 3 na imię Atur Roth ubrany w bronzowe ubranie w czapeczce siwej, mówi tylko po polsku. Odprowadzić na ul. Zawadzką № 14. 140—3—1

Zaginął paszport na Imię Antoniego Pindakiewicza wydany w powiecie Kozinieckiem. 3—1

Zaginął paszport Katarzyny Szczepińskiej, wydany z gminy Rogużnia, z powiatu Łęczyckiego. 142—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Ignacego Paszta wydana w gub. Kieleckiej 141—0—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna Julii Kawczyńskiej wydana w Zgierzu.

Zaginął pies duży pudel czarny z paskiem skórzanym na szyi na wpół ostrzyżony odprowadtić na ul. Golca Nr. 27 m. 14. 132—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Rajzli Fajgenbum wydana w pow. Michowskiem gub. Kieleckiej. 128—3—1

Zaginęła karta pobytu Juliana Dębskiego, wydana w magistracie miasta Łodzi.

Zaginął Paszport i książeczka legitymacyjna Jana Poselt wydana z gminy Radogoszcz. 134—3—1

Zaginęła karta pobytu Jabłońskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 138—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancyi Rymarskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Michalak wydana w magistracie m. Łodzi. 132—3—1

Zaginęła karta pobytu Juliana Pinkowskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

PREZES

Towarzystwa Akcyjnego Wyrobów Wełnianych i Bawełnianych w Łodzi,

nieodżałowany nasz szef i zacny obywatel,

po krótkich cierpieniach przeniósł się do wieczności w Nicei, dnia 4 Marca 1899 r.

Wieść o nieubłaganej śmierci naszego drogiego szefa wzruszyła nas do głębi duszy, przestało bić szlachetne serce tak czułe na niedolę bliźnich, opuścił nas ten wzniosły umysł, pełen uczciwych myśli i zacnych czynów.

Ronimy łzy nad ciosem jaki dotknął rodzinę i nas wszystkich, nad stratą człowieka, którego żywot był jednem pasmem przykładnej pracy i ciągłych starań o byt swych pracowników.

Idź dzielny duchu, w świat cieniów, pamięć Twoja niezatartemi zgłoskami wyryła się w naszych sercach i duszach.

W żalu pogrążeni współpracownicy

Ak. Tow. Wyrobów Wełnianych i Bawełnianych M. Silbersteina w Łodzi.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 23 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.